M. DEMETRYKIEWICZ.

DROBNE SZKODY OGNIOWE

LWÓW :: 1909.
Z DRUKARNI SŁOWA POLSKIEGO.

ODBITKA Z ROCZNIKA ASEKURACYJNO-EKONOMICZNEGO.

Nowoczesna metoda obserwacyi i notowania zjawisk, stosowana w różnych dziedzinach życia społecznego zdołała wyśledzić nieraz różne takie objawy, któreby wobec dawniejszych sposobów obserwacyi musiały pozostać niedostrzeżone.

Do takich charakterystycznych objawów należy między innymi fakt, zauważony w dziedzinie ubezpieczeń, że ilość szkód ogniowych stale się zwiększa. Wprawdzie udoskonalenia urządzeń budowlanych oraz urządzeń, służących do gaszenia ognia, dopomagają ograniczać coraz więcej rozmiary powstałych pożarów, ale nie mogą one niestety zupełnie zapobiedz wybuchowi tychże.

Przyczyny wzrostu ilości szkód ogniowych szukać należy przedewszystkiem w ogromnem zwiększeniu się warunków niebezpieczeństwa, a to w przemyśle wskutek wprowadzenia rozmaitych nowych sił popędowych, szerokiego zastosowania nowoczesnej niebezpieczniejszej techniki oświetlania, która wzmogła znacznie możliwość wybuchu ognia, następnie w gospodarstwie wiejskiem wskutek zastąpienia siły rąk ludzkich przy młocce i wielu innych robotach motorami różnego rodzaju i t. p. W dalszym jednak rzędzie upatrywać trzeba tych przyczyn w coraz bardziej rosnącej liczbie zgłoszeń do wynagrodzenia drobnych szkód, powstających przeważnie tylko z niedbalstwa, a niekiedy także z braku zrozumienia właściwej istoty ubezpieczenia od ognia.

Powyższym drobnym szkodom, które właściwie nie powinny stanowić wcale przedmiotu ubezpieczenia, a faktycznie z każdym rokiem coraz liczniej występują, poświęca p. Anschiringer w „Mitteilungen für die öffentl. Feuerversicherungsanstalten“

(z r. 1906) dłuższy, nader interesujący artykuł, z którego ważniejsze ustępy zasługują na bliższe rozpatrzenie.

Jest pewien rodzaj szkód — mówi autor — i to niestety właśnie najczęstszy, który musi budzić szczególniejsze niezadowolenie takiego specyalisty asekuracyjnego, co pragnie przedewszystkiem, żeby każda pretensya do wynagrodzenia była sprawiedliwie i bezstronnie załatwioną i zamkniętą w swoich naturalnych granicach.

Są to owe szkody, które mają swoje źródło przeważnie w bezmyślności i niedbalstwie, zdarzającem się dziś w każdem prawie gospodarstwie lub przedsiębiorstwie, a polegają na zniszczeniu lub uszkodzeniu przedmiotów przez spalenie, zetlenie, albo samo tylko opalenie. Straty, wyrządzone w ten sposób w poszczególnym wypadku są zazwyczaj tylko nieznaczne, ponieważ właściwy wybuch ognia bywa tu rzadkim, a gdyby nawet nastąpił, to po większej części da się zwykłymi środkami stłumić i ograniczyć do małych rozmiarów.

Takim szkodom nadaje asekuracya ogniowa nazwę szkód drobiazgowych (Bagatellschäden).

Nie ta okoliczność, że one często występują i nie to, że z tego powodu powstaje dla zakładów ubezpieczeń faktycznie bardzo znaczna strata, czyni ten rodzaj szkód dla nich tak szczególnie uciążliwym i dotkliwym, lecz raczej świadomość, że zakład ubezpieczenia jest wobec tych szkód bezsilnym, gdyż ze względu na drobność kwot, wchodzących w grę w poszczególnym wypadku, mogą być pod naciskiem konkurencyi tylko rzadko stosowane przy tych szkodach z całą ścisłością warunki, obowiązujące dla ubezpieczeń, a nadto prawdziwe wypośrodkowanie istotnej wysokości szkody jest jeżeli nie niemożliwe, to przecież co najmniej znacznie utrudnione. Następstwem tego ostatniego jest, że zakład ubezpieczający jest w takich razach prawie zawsze zmuszony do świadczeń, przechodzących co najmniej daleko ramy jego zobowiązania, a nieraz zmuszony jest nawet wypłacać wynagrodzenie zupełnie niesłusznie.

Że zaspokojenie takich nieusprawiedliwionych pretensyi — zaznacza dalej p. Anschiringer — może zachęcać do nieostrożności, jako też podniecać chciwość ubezpieczonych, a w wielu razach prowadzić do oszustwa i podpalenia, nie da się zaprze-

czyć. Instytucya ubezpieczenia od ognia składa przytem bezpożytecznie ofiarę z jednego ze swoich najpiękniejszych celów, mianowicie przestaje działać wychowawczo na masy ludowe.

Każdy laik, o ile nie jest sam interesowanym, musi przyznać, że w zasadzie żądanie wynagrodzenia szkody w wypadkach, rodzaju wyżej określonego, jest właściwie zupełnie nieusprawiedliwione. Praktyka asekuracyjna poucza jednak, że zdarzają się wypadki, gdzie podobne żądanie wynagrodzenia poniesionej rzekomo szkody dało powód do bardzo poważnego traktowania całej rzeczy.

Autor opisuje najczęściej trafiające się przypadki tego rodzaju żądań odszkodowania mniej więcej w następujący sposób.

Pierwszą kategoryę takich szkód stanowią dziurki, wypalone przez odskakujące główki zapałek lub iskry cygar na sukniach, parasolach, obrusach i t. d., przyczem poszkodowani żądają wypłacenia wartości całego nowego przedmiotu, chociaż reperacya (zwykle drobnych rozmiarów) mogłaby być bardzo małym kosztem uskutecznioną.

Drugą kategoryę stanowią szkody przez wypalenie większych nieco dziur w ubraniach przez niedostrzeżone iskry z cygar w czasie podróży w otwartych powozach. Następną grupę tworzą szkody, wyrządzone przez wypalenie dziur na ubraniach, bieliźnie, dywanach i t. d. lub osmalenie tychże, przy prasowaniu, nieuważnem oparciu się o gorący piec, przez wypadające iskry z żarzących się pieców, przez suszenie rzeczy na płytach ogniska i t. p.

Bardzo ulubione są także szkody, powstałe przez spalenie się firanek z powodu lekkomyślnego zbliżenia palącej się lampy lub świecy do firanki lub portyery.

Dalej wymienia autor szkody, wywołane przez lekkomyślność i nieuwagę przy użyciu maszynek spirytusowych, służących do rozgrzewania wody, mleka i t. p. albo też przy użyciu żelazek do włosów. Np. maszynki takie stawia się bez ochronnej podkładki na obrusach, rozlewa, względnie przelewa przy tej okazyi spirytus i t. d.

Później przytacza autor szkody, powstałe przy posługiwaniu się lampami i piecami naftowymi, przyczem nie zawsze chodzi o właściwą eksplozyę rezerwoaru naftowego.

Zaznaczyć należy, że szkody drobne mogą zachodzić nie tylko przy ruchomościach, ale także przy ubezpieczonych budynkach. Wtedy są one albo i to po największej części dopiero następstwem przypadków ognia na ruchomościach w rodzaju wyżej opisanych i polegają wtedy na poczernieniu tapet i pował pokoi przez dym, na popękaniu szyb okien, uszkodzeniu farby drzwi, okien lub podłogi i podobnych albo też mogą one mieć także bezpośrednie przyczyny jak ognie kominów i wędzarń, zimny piorun, eksplozye gazu lub pieca i tym podobne i można przy tego rodzaju uszkodzeniach budynków mówić tem więcej o szkodach drobnych, że małym stratom odpowiada wogólności wyższa wartość ubezpieczeń, niż przy ubezpieczeniach ruchomościowych, gdyż jeżeli np. eksplozya pieca w domu ubezpieczonym na 100.000 marek spowoduje szkodę 75 marek, to jest to przecież widocznie drobnostka.

Autor próbuje te małe szkody ogniowe ułożyć w szereg według tego, co poprzednio powiedziano i rozróżnia następujące rodzaje tychże:

1. **Szkody, które następują ze zjawiskami ognia** i

a) mają swą przyczynę w umyślnem posługiwaniu się ogniem i ciepłem w prowadzeniu gospodarstwa albo przemysłu (szkody powstałe z prowadzenia przedsiębiorstwa);

b) których powstanie odnieść należy do nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i światłem ze strony ubezpieczonego lub osób poddanych jego dozorowi (szkody z niedbalstwa);

c) przy których powstaniu ubezpieczony nie ponosi żadnej winy i które nie przedstawiają się też jako szkody, powstałe z prowadzenia przedsiębiorstwa.

2. **Szkody, przy których nie występują żadne zjawiska ogniowe** (szkody opalenia i zwęglenia jako też pośrednie szkody ogniowe) i które

a), *b*), *c*) } mają swoje przyczyny powstawania jak pod 1 *a*, *b*, *c*,

d) które zostały spowodowane pośrednio przez ogień, powstały poza lokalami ubezpieczonymi (szkody wskutek dymu, wody, ukrycia i kradzieży).

Do szkód pod 1*a* i 2*a* trzeba i te policzyć, które powstają

na ubezpieczonych przedmiotach przez to, że użyte w pewnych rodzajach przemysłu, jako nieodzowne środki pomocnicze do prowadzenia pewnego rodzaju przedsiębiorstwa, są narażone na niebezpieczeństwo uszkodzenia przez nieostrożność trzecich osób, którym służą stosownie do swego przeznaczenia w przedsiębiorstwie, np. firanki i portyery, obrusy, serwety stołowe i do ust, pokrowce na meble, na bilard i t. p. w hotelach i domach zajezdnych.

Właśnie te szkody, które na końcu zostały wymienione, dostarczą niezawodnego dowodu na to, że istnieją pewne rodzaje małych wypadków z ogniem, które gdyby nawet pozornie kwalifikowały się według formułek statutowych i warunków ubezpieczeń każdorazowo do odszkodowania, to jednak muszą być przecież ze względów technicznych praktycznie wykluczone od wynagrodzenia. Niech to objaśni przykład: wyobraźmy sobie wielką restauracyę w Berlinie. Tam można zauważyć, że tygodniowo co najmniej 10 obrusów i serwet dostaje małe dziury od ognia przez nieostrożność gości, co przy odwiedzaniu restauracyi przez przeszło 2000 osób dziennie nie może wcale zadziwiać. Wynagrodzenie takiej szkody i pozostały po niej ubytek wartości muszą być przecież razem ocenione przeciętnie najniżej na 1 markę. Gdyby te szkody musiały być wynagradzane, miałoby odnośne towarzystwo przy takiej jednej umowie o ubezpieczenie na pewno do ponoszenia roczną sumę szkód wysokości co najmniej 520 marek, pomijając ewentualność innych jeszcze szkód. Gdyby w naszym przykładzie wartość ubezpieczona wynosiła nawet 500.000 m., to opłacana premia według stopy $^{3}/_{4}$ ‰ wynosiłaby rocznie tylko sumę 375 m., byłaby więc stanowczo mniejszą od najmniejszej przypuszczalnej szkody, którą wyżej przyjęto. W takie interesa ubezpieczeniowe, przynoszące oczywiste straty, nie mogłyby się wpuszczać naturalnie żadne zakłady ubezpieczeń. W rzeczywistości nie podlegają też wcale te małe przypadki odszkodowaniu, t. j. nie bywają wcale zgłaszane przez ubezpieczonego, lecz zostają wliczane do kosztów interesu, jako szkody, wynikające z prowadzenia przedsiębiorstwa, jak to dzieje się także z pękaniem kieliszków i innych sprzętów przedsiębiorstwa, względnie są takowe ze strony zakładu ubezpieczeń wykluczone od odszkodowania przez szczególną klauzulę.

Całkiem podobnie ma się rzecz z ubezpieczeniami hoteli i domów zajezdnych w średnich i małych miastach, tylko że tu wchodzą w grę znacznie niższe kwoty, chociaż pomimo tego stosunek między premią, a wysokością szkód jeszcze niekorzystniej się przedstawia dla zakładu ubezpieczenia, niż w wypadkach, poprzednio określonych. W praktyce mimo tego spotykamy się jeszcze z żądaniem i wypłacaniem szkody.

Niesprawiedliwości, tkwiącej w niejednostajnem traktowaniu tych jednogatunkowych szkód, możnaby jednak tylko przez to przeciwdziałać, żeby takowe, jako szkody, pochodzące wyłącznie z prowadzenia interesu, zostały postawione zupełnie na równi ze szkodami, opisanemi pod 1*a* i 2*a*, a więc zupełnie wykluczone od wynagrodzenia. Że szkody ogniowe, którym ulegają łatwo zapalne przedmioty, zawieszone ponad ogniskami albo tuż obok nich dla wysuszenia, bądź przez spadnięcie poszczególnych sztuk, bądź przez rozluźnienie się umocowania albo wskutek wadliwej natury źródła ciepła i t. d. powinny być tak samo uważane, rozumie się samo przez się.

Autor nie zajmuje się bliżej szkodami wymienionemi pod nr. 1*a* i 2*a* ani też z niemi na równi postawionemi, jako nie objętemi obowiązkiem wynagrodzenia, lecz przechodzi w swym artykule do szkód pod 1*b* i 2*b*.

Są to, jak już powiedziano, małe wypadki ogniowe, które powstają z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i światłem, a więc przedstawiają się jako szkody, pochodzące z niedbalstwa.

Także i te przypadki musiałyby właściwie odpaść z rzędu szkód, objętych obowiązkiem wynagrodzenia, gdyż nawet jeżeli regulaminy i warunki ubezpieczeń zakładów asekuracyjnych nie wystarczają wszędzie, ażeby je wyłączyć od wynagrodzenia, to przecież z pewnością nie da się zaprzeczyć — zauważa dalej autor – że nie może należeć to do głównych idei ubezpieczenia, ażeby popierać bezmyślność, lekkomyślność i nieporządek ubezpieczonych przez zwrot małych szkód, jednostkę lekko dotykających i niejako jeszcze nagradzać.

Pozostają więc jeszcze szkody z rodzaju, podanego pod 1*c*, 2*c* i 2*d*, co do których nie znajdują się w statutach i warunkach ubezpieczeń zarówno publicznych jak i prywatnych zakła-

dów ubezpieczeń zupełnie żadne postanowienia, na zasadzie których możnaby uważać odmówienie odszkodowania za nakazane lub też tylko za dopuszczalne. Według obecnego stanu stosunków musi więc być w tych razach udzielone wynagrodzenie bez względu na okoliczności; ale przez to, że powód powstania szkody nie wyklucza obowiązku do odszkodowania ze strony zakładu ubezpieczeń, nie zmienia się nic w fakcie, iż właśnie także te małe szkody nie należą bynajmniej do tych przypadków, które miano na myśli przy powołaniu do życia idei ubezpieczeń i do których pokonania potrzebaby było współdziałania wzajemności albo uruchomienia wielkiego kapitału akcyjnego. Więc i co do nich obowiązuje to, co o szkodach drobnych wogólności twierdzi autor, mianowicie, że żądanie ich wynagrodzenia jest w swej istocie swawolą, a powolność zakładów ubezpieczeń względem niej słabością. Ale do tego przybywa jeszcze całkiem coś innego, gdyż jeżeli ubezpieczający się przyzwyczają się z czasem do tego, ażeby otrzymywać wynagrodzenie za każdą drobną szkodę, może się u nich właśnie wywiązać zbrodniczy instynkt i nie byłoby nic dziwnego, gdyby ubezpieczony, który przy wynagrodzeniu jednej lub dwóch drobnych szkód spostrzegł, jak mu to całkiem gładko poszło, posunął się do tego, żeby sobie za ubranie, które mu się sprzykrzyło, za zużyte firanki albo już niemodny dywan przysporzyć pożądane wynagrodzenie na koszt swego zakładu ubezpieczeń zapomocą porzucenia palącej się zapałki, cygara lub tym podobnych.

Jeżeli w takim wypadku — wbrew oczekiwaniu — nie uda się oszustwo, to przez to nic się jeszcze nie straciło i używa się nadal uszkodzonych przedmiotów jak można, przytem pisze się grubiański list do towarzystwa ubezpieczeń i ubezpiecza w innym zakładzie, gdzie się na nowo powtarza cały manewr, który z pewnością uda się przynajmniej raz lub dwa i t. d.

Jest to nader praktycznem z tego powodu, ponieważ przynosi tę korzyść, że się wydostaje swoją premię, a w razie okoliczności nawet większą kwotę co roku od zakładu ubezpieczeń.

To wszystko rozważały już i roztrząsały wielokrotnie od długiego czasu miarodajne czynniki, ale bez praktycznego skutku. Nawet nie doprowadził do żadnego rezultatu wniosek, postawiony z kompetentnej strony przed przeszło 10 laty, ażeby obo-

wiązek wynagrodzenia szkody ogniowej zrobić zależnym przynajmniej u publicznych zakładów od wybuchu pożaru*).

Gdyby wspomniany wniosek był się utrzymał, byłoby się przez to wiele zyskało, ponieważ w ten sposób (pomijając szkody samo przez się wykluczone pod 1*a*, pochodzące z prowadzenia przedsiębiorstwa) byłyby usunięte od prawa do wynagrodzenia wszystkie szkody, określone pod 2*a*—*c* i bardzo wiele z rodzaju pod 1*b* i *c*, obowiązkowi odszkodowania podpadałoby jednak ciągle jeszcze mnóstwo szkód, które według zasadniczego zapatrywania wnioskodawcy (Gardemina) powinnyby być także wykluczone od wynagrodzenia dla swojej małoznaczności nawet, gdyby były następstwem „wybuchłego pożaru“: mianowicie szkody, określone pod 2*d*, jakie pozostają pod pewną minimalną granicą i szkody, które chociaż są następstwem bezpośredniego pożaru, przecież nie przekraczają owej granicy, np. strata kilku przedmiotów małej wartości przy pożarze budynku, w którym tworzyły one wyłączny zabezpieczony majątek.

Prawdopodobnie szukać należy głównej przyczyny, że projekty radcy Gardemina nie przyjęły się i nie zostały spożytkowane, w tej okoliczności, że pojęcie wybuchu ognia, które w całej tej sprawie odgrywa pierwszorzędną rolę, nie da się całkiem ściśle i dokładnie określić i ograniczyć, gdyż jeżeli np. stanie w płomieniach firanka lub portyera, w pobliżu której znajdują się także inne palne przedmioty, to to musi, albo przynajmniej może być uważane za wybuch pożaru, ponieważ nie da się przedewszystkiem przewidzieć, jaki rozmiar przybierze ogień. Jest to właśnie pożar w swojem pierwszem stadyum, t. j. wybuchu, po którem przecież nie musi następować zawsze dalsze rozszerzanie się.

Gdyby więc nawet granica, gdzie dla zakładów ubezpieczenia zaczyna się obowiązek odszkodowania, schodziła się z momentem „wypadku pożaru“, to byłoby to przecież z jednej strony dosyć dotkliwem, a z drugiej strony w wielu razach bezskutecznem

*) Referat tajn. radcy rząd. Gardemina, dyrektora miejskiego stowarzyszenia ogniowego prowincyi Brandenburg w Berlinie „o granicach obowiązku wynagrodzenia szkody zakładów ubezpieczeń od ognia“ na 27 ogólnem zgromadzeniu Związku publicznych zakładów ubezpieczeń od ognia w Niemczech w roku 1895 w Lindau.

ze względu na szkody minimalne, gdy się np. rozchodzi o całkiem małe straty przy rzeczywistych pożarach.

Trzeba zatem przy szkodach drobnych szukać koniecznie innego znamienia, aby uzasadnić ich wykluczenie od wynagrodzenia, a mianowicie według autora upatrywać to znamię właśnie w małoznaczności tych szkód, które jako takie z łatwością przez jednostkę poszkodowaną mogą być ponoszone.

Rzecz jasna, że rozwiązanie kwestyi, do której dążymy, musi być tego rodzaju, aby ubezpieczony nie był ani chwili w wątpliwości, czego ma faktycznie oczekiwać w wypadku szkody od instytucyi ubezpieczenia tak, aby nie doznał rozczarowania i nie mógł robić zarzutów zakładowi ubezpieczeń. Mając to wszystko na myśli, dochodzi autor do wniosku, że najwłaściwszy jest następujący sposób rozwiązania poruszonej kwestyi.

Przedewszystkiem powinnyby być w regulaminach i ogólnych warunkach asekuracyjnych wszystkie takie szkody dokładnie wymienione i określone z wykluczeniem wszelkiej wątpliwości, za które nie może być udzielone wynagrodzenie z powodu rodzaju powstawania tych szkód (szkody z powodu prowadzenia przedsiębiorstwa i niedbalstwa).

W ten sposób zostałaby większość wszystkich drobnych szkód wykluczona od obowiązku wynagrodzenia, oprócz tego należałoby jeszcze dokładnie określić granicę, od której rozpoczyna się dla zakładu ubezpieczenia obowiązek udzielenia wynagrodzenia za poniesioną szkodę, przez taki przepis zostałaby faktycznie wykluczoną od obowiązku wynagradzania reszta wypadków drobnych szkód, jakaby jeszcze pod poprzednio podane określenie nie dała się podciągnąć.

Autor projektuje wspomnianą początkową granicę obowiązku wynagrodzenia określić w taki sposób, aby wyłączyć od wynagrodzenia wszystkie te szkody, któreby nie przekraczały 1 pro mille sumy ubezpieczonej, zaokrąglonej w górę do 1000, nie wynosiły jednak mniej niż 3 marki*).

Artykuł p. Anschiringera stanowi ważny przyczynek w aktu-

---

*) A więc przy sumie ubezpieczonej 2010—3000 marek podlegałyby wynagrodzeniu dopiero szkody, wynoszące co najmniej 3 marki, przy sumie 3010—4000 m. szkody, wynoszące przynajmniej 4 marki i t. d.

alnej kwestyi drobnych szkód ogniowych, o których wielokrotnie pisano i na które zwrócono baczną uwagę w różnych państwach.

W naszej monarchii porusza w ciągu ostatnich lat sprawę drobnych szkód ogniowych S. Reich w swoich referatach o ubezpieczeniach Austro-Węgier, pomieszczanych w sprawozdaniach dolno-austryackiej izby handlowo-przemysłowej i robi w nich co do tych szkód interesujące uwagi.

„Reprezentują one — czytamy w jego referacie z r. 1907 — na końcu roku tak znaczną sumę wynagrodzenia, że procent szkód przez to znacznie wzrasta. Trzeba tu skonstatować, że miejskie ubezpieczenia ruchomości dostarczają do drobnych szkód większego kontyngentu, niż wiejskie. Jeżeli to zło przybrało takie nieznośne rozmiary, są temu po części winne same towarzystwa, ponieważ początkowo ze źle zrozumianej i źle zastosowanej uprzejmości zaspakajały żądania, które w myśl umowy ubezpieczenia należało a limine odrzucić. Zdumiewającem jest, z jakim brakiem wszelkiego poczucia prawa i słuszności osoby nawet wysokiej inteligencyi i znaczenia roszczą sobie pretensye, które nawet w przybliżeniu nie są uzasadnione w umowie o ubezpieczenie. Jeszcze bardziej zdumiewającem jest, z jakim zimnym spokojem grożą takie osoby atakami dziennikarskimi, jeżeli się nie uczyni zadość ich żądaniu! Brak zrozumienia idei ubezpieczenia prowadzi także często do podnoszenia nieuzasadnionych pretensyj do wynagrodzenia“.

Do ilustrowania rozmiarów i rozdziału drobnych szkód ogniowych może posłużyć pruska statystyka. Wykazuje ona za sześć lat 1901—1906 w Prusach 396.531 pożarów, które spowodowały 554·15 milionów marek niem. szkody. Z tych szkód 73·7% spowodowały szkodę mniejszą od 100 marek, które się rozdzielają w sposób następujący:

Ilość pożarów ze szkodą:	W % wszystkich pożarów 1901—1906	W % całej sumy szkód 1901—1906
1— 3 marek	3·4	0·006
4— 5 „	6·4	0·02
6— 10 „	17·2	0·1
11— 20 „	19·0	0·2
21— 50 „	19·3	0·5
51—100 „	8·4	0·45
1—100 „	73·7	1·276

Ze wszystkich szkód przypadała na 60·8% suma szkody mniejsza niż 50 m., na 8·4% szkoda 50—100 m. Można przyjąć, że ubezpieczone szkody wykazują ten sam stosunek. Jeżeli się następnie przyjmie, że zgłaszane są tylko szkody począwszy od 10 m., okaże się jak olbrzymią musi być praca towarzystwa ubezpieczeń przy wynagrodzeniu tych małych szkód, które wynoszą daleko więcej niż $^3/_5$ wszystkich zgłoszeń. Przytem wymagają te małe szkody tylko $1^1/_4$% wszystkich wypłat wynagrodzeń szkodowych tak, że nieproporcyonalność kosztów do szkód rażąco występuje.

Te cyfry wykazują, jak znacznie dałoby się zredukować koszta administracyi towarzystw ubezpieczeń od ognia, gdyby mogły one zdecydować się na wykluczenie w swoich warunkach ubezpieczeń wypłat małych szkód, przez co także uległaby obniżeniu premia asekuracyjna.